

# Jan Chłosta

---

## Krajniacy złotowscy w Polsce Ludowej w latach 1945-1975, Zenon Romanow, Słupsk 2010 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 2 (276), 416-420

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

podczas organizowanych wystaw. Można było także porównać działania propagandowe z wytycznymi Ministerstwa Informacji i Propagandy i – co ważniejsze – przedstawić reakcję społeczeństwa (choć równie dobrze problem ten może stanowić odrębne zagadnienie badawcze). Zabrakło także ujęcia specyfiki i różnic pomiędzy poszczególnymi regionami przyznanymi Polsce. Widoczny chaos w układzie pracy (powtarzanie zagadnień omawianych wcześniej) wzmacnia sprzeczność założenia przedstawionego we wstępie i jego realizacji (rozdział kulminacyjny dotyczący wystawy we Wrocławiu). Niedociągnięciem jest również „przejmowanie” przez autora języka propagandy oraz brak krytycznej analizy przytaczanych materiałów. Zdarzają się też liczne błędy redakcyjne i edytorskie.

Ogromnym mankamentem pracy jest brak fotografii albo chociażby szkiców, np. Hali Stulecia we Wrocławiu i Iglicy zamontowanej przed budynkiem w związku z wystawą, a także eksponatów lub katalogów promujących wystawę, nie wspominając już o fotosach czy plakatach propagandowych.

Mimo tych zastrzeżeń, należy stwierdzić, że omawiana praca zasługuje na uwagę. Autorowi udało się przedstawić dogłębnie problem Ziemi Zachodnich i Północnych w peerelowskiej propagandzie. Jest to pozycja, z którą powinien zapoznać się badacz historii najnowszej.

*Anna Bujko*

**Zenon Romanow, *Krajniacy złotowscy w Polsce Ludowej w latach 1945–1975*, Akademia Pomorska w Słupsku, Słupsk 2010, ss. 284.**

Opracowanie Zenona Romanowa trzeba uznać za wyjątkowe, ujął w nim bowiem losy rodzimej ludności w latach 1945–1975 na Pograniczu, gdzie bezpośrednio po zakończeniu wojny zamieszkiwało blisko 10 tys. Polaków z niemieckim obywatelstwem, z tego około 1600 było członkami Związku Polaków w Niemczech. Teren ten przed rokiem 1939 wchodził w skład V Dzielnicy ZPwN i w stosunku do pozostałych czterech dzielnic odznaczał się wyższym stopieniem zorganizowania ludności polskiej. Potwierdzała to liczba polskich szkół (21 z 665 uczniami, a na południowej Warmii 15 z 202 uczniami), stale powiększający liczbę członków Bank Ludowy i Spółdzielnia „Rolnik”, sprawnie działające towarzystwa ludowe, młodzieżowe i sportowe. W oparciu o szeroką kwerendę archiwalną dokumentów administracji państwowej, aparatu partyjnego, organizacji, m.in. Polskiego Związku Zachodniego, a także materiały Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Złotowie, miejscowej Kome-

dy Powiatowej MO oraz materiały wspomnieniowe i prasę autor przedstawił w sposób czytelny i komunikatywny dzieje tej ludności. (W aneksie do opracowania zawarł 16 takich dokumentów). W książce starał się eksponować próby eliminowania reprezentantów tej ludności, niebędących członkami partii, z życia publicznego. Odnosiło się to zwłaszcza do okresu 1948–1956, kiedy zerwano z wcześniej głoszonymi hasłami zgody narodowej i przyjęto różne formy jeszcze głębszego podporządkowania Polski Związkowi Sowieckiemu. Wyrażało się to w niszczeniu polskich tradycji niepodległościowych, w tym również wszelkich treści tożsamyh z ideami Związku Polaków w Niemczech, organizacji patriotycznej, katolickiej i solidarystycznej, w sposób celny i lapidarny potwierdzonych w Pięciu Prawdach Polaków. Stosunek władz politycznych i administracyjnych do ludności rodzimej wyrażały także ciągłe zmiany przynależności administracyjnej Żłotowszczyzny. I tak 7 lipca 1945 r. powiat żłotowski znalazł się w województwie pomorskim z siedzibą w Bydgoszczy, w latach 1946–1950 w województwie szczecińskim, w okresie 1950–1975 w województwie koszalińskim, w latach 1975–1998 stanowił część ówczesnego województwa pilskiego, a od 1999 r. znajduje się w województwie wielkopolskim. Na marginesie godzi się przypomnieć, że te same tendencje polityczne dotyczyły również Warmiaków, Mazurów i mieszkańców Powiśla.

Książka składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym zostały omówione w sposób syntetyczny dzieje polskiej ludności oraz działalność polskich instytucji i organizacji w okresie przynależności tych ziem do Niemiec. Trzeba przypomnieć, że od 1929 r. w świeżo otwartych szkołach polskich nauczali i wspierali miejscowe organizacje pochodzący z Warmii nauczyciele: urodzony w Naterkach Paweł Hans – w Skicu, Franciszek Schnarbach wywodzący się z Barczewka – w Głomsku i Buczku Wielkim, poetka Maria Zientarówna z Brąswardu – w Buczku Wielkim, Żłotowie i Nowym Kramsku, Alfons Barczewski z Jarot – nauczający w szkole polskiej w Królewskiej Wsi, Świętej i Wielkiej Dąbrówce, urodzony na w Szczytnie Mazurach Henryk Jaroszyk od 1933 r. zajmował się pracą towarzystw młodzieży, a od października 1938 r. nauczał w szkole polskiej w Nowym Kramsku. Z kolei z Krajny i okolic wywodziło się aż piętnastu nauczycieli polskich nauczających w latach 1929–1939 w szkołach na południowej Warmii i Powiślu. Byli to: Władysław Bzówka, Stanisław Buddych, Robert Gransicki, Józef Groth, Paweł i Piotr Jaśkowie, Joachim Kokowski, Adam Kołodziej, Piotr Łangowski, Jan Maza, Tadeusz Pezała, Seweryn Piątek, Władysława Styp-Rekowska, Józef Tomke, Paweł Trzciniński.

W drugim rozdziale autor przedstawił okres ustanawiania polskiej administracji (1945–1947), w tym także wkroczenia oddziałów Armii Czerwonej i ich

bestialstwa wobec ludności cywilnej. Gwałty, akty terroru, grabieże mienia, deportacje do pracy w głębi Związku Radzieckiego (szkoda, że autor nie podał choćby w przybliżeniu liczby deportowanych dziewcząt, kobiet i starców), dalej zaangażowanie ludzi spod znaku Rodła w tworzenie polskich szkół, instytucji życia publicznego, szeroko ukazał warunki życia i pracy w złotowskim obozie pracy, w którym w 1945 r., często bez uzasadnienia, więziono setki Niemców i Polaków.

Trzeci rozdział autor poświęcił sytuacji mieszkańców Krajny w okresie stalinowskim (1948–1956), szczególnie trudnym dla ludności rodzimej, wyróżniającym się aresztowaniami nie tylko tych, którzy byli związani działalnością w Polskim Stronnictwie Ludowym, sfingowanymi oskarżeniami, inwigilacją byłych działaczy spod znaku Rodła.

W rozdziale czwartym autor opisał położenie ludności rodzimej po Październiku 1956 r. Wiele miejsca poświęcił Zjazdowi Bojowników o Polskość i Wolność Ziemi Piastowskich, który odbył się w Złotowie 21–22 lipca 1957 r. Zachowane dokumenty, w tym również raporty tajnych współpracowników UB (a byli wśród nich także dawni członkowie ZPwN), wskazują na niechętny stosunek aparatu władzy do samej idei zjazdu, co Zenon Romanow wyraźnie podkreślił w swojej publikacji. Wynikało to z faktu, że była to inicjatywa społeczna, niepodjęta ani niekontrolowana przez Komitet Powiatowy PZPR. Henryk Jaroszyk w piśmie uzasadniającym zwołanie zjazdu napisał: „Aktyw polityczny, urzędy bezpieczeństwa traktowali regionalizm, historię, jako przejaw nacjonalizmu. Na rzeczowe argumenty odpowiadało się politycznymi frazesami – klerykalizm, nacjonalizm, burżuazyjne pojęcia. Działacze miejscowych uważano przez długie lata za dwójkarzy [tzn. współpracujących z II oddziałem wywiadu polskiego w okresie II Rzeczypospolitej], nacjonalistów, szowinistów, emisariuszy sanacji, volksdeutschów” (s. 141). Przez to władze wielokrotnie przekładały termin rozpoczęcia zjazdu, podważając sens urządzenia takich uroczystości. Nie odpowiadało im, że większość członków komitetu organizacyjnego była związana z Komisją Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Narodowego w Koszalinie. Byli wśród nich: Józef Kokowski, Waław Dyba, Karol Biernatowski, Władysław Brzeziński, Bolesław Jęchorek, Teofil Kokowski, Leon Szostak, Jan Kocik, Marian Teusz. W pracach przygotowawczych brał również udział ówczesny poseł na sejm Henryk Jaroszyk. Ostatecznie nie doszło do ufundowania w Złotowie pomnika ks. Bolesława Domańskiego. Zamiast pomnika patrona Polaków w Niemczech, postawiono pomnik na cześć Piasta Kołodzieja! A na cokole umieszczono elementy symbolizujące wdzięczność dla Armii Czerwonej za wyzwolenie ziemi złotowskiej. W

sprawozdaniu za drugi kwartał 1957 r. zastępca komendanta powiatowego MO, kierujący Służbą Bezpieczeństwa porucznik Stanisław Piekarski nie bez satysfakcji napisał: „Aczkolwiek kierunek i cel zjazdu jest słuszny, gdyż będzie on wynagrodzeniem moralnym wyrządzonych w minionym okresie krzywd ludności rodzimej, a jednocześnie odpowiedzią na ataki elementów rewizjonistycznych odnośnie polskości ziemi złotowskiej, to jednak organizatorzy zjazdu rekrutujący się z aktywu klerykalnego – usiłowali nadać zjazdowi charakter religijny wyrażający się w gloryfikowaniu zasług księży [w walce] o polsność ziemi piastowskiej, odprawienie w mieście w czasie zjazdu mszy polowej, poświęcenie pomnika ku czci działaczy itp. A co najważniejsze, organizatorzy zjazdu w pracach swych negowali kierowniczą rolę PZPR, stroniąc do ostatniej chwili od włączenia w tak poważną imprezę o charakterze politycznym Komitetu Powiatowego PZPR”. Opinia ta była niezgodna z prawdą historyczną. Należy w tym miejscu podkreślić, że dzięki postawie i wsparciu czterech duchownych z Pogranicza, księży proboszczów: Bolesława Domańskiego z Zakrzewa, od 1931 r. prezesa Związku Polaków w Niemczech, Maksymilia Grochowskiego z Głubczyna, kierującego Polsko-Katolickim Towarzystwem Szkolnym, Alfonsa Sobierajczyka z Buczka Wielkiego i Władysława Paszkego ze Sławianowa organizacje polskie w latach międzywojnia trwały na tych ziemiach i mimo przeciwdziałania ze strony Niemców niewiele straciły na swoim znaczeniu.

Autor książki powtórzył trafne spostrzeżenie, że „Kościół rzymskokatolicki odegrał wielką i pozytywną rolę w procesie integracji ludności napływowej z autochtoniczną. Parafie były jednymi z nielicznych instytucji na ziemi złotowskiej, które nie zmieniły swoich funkcji i struktur po II wojnie światowej. Dawały zatem ludności poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa” (s. 45). Powołał się przy tym na opracowanie Czesława Osękowskiego *Społeczeństwo Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, opublikowane w 1994 r. w Zielonej Górze. Można przypuszczać, że Z. Romanow nie przeprowadził własnych badań w tym zakresie, aby uzasadnić to ważne stwierdzenie. A szkoda, bo przykładów można byłoby znaleźć wiele, a tak o działalności duchowieństwa na tych ziemiach po 1945 r. przesądza informacja, że wśród współpracowników UB znalazł się nawet proboszcz z Zakrzewa, który donosił służbom również na swoich konfratrów.

Przy okazji trzeba sprostować kilka uchybień, głównie w odniesieniu do postaci i spraw związanych z naszym regionem. Błędnie podane zostało imię urodzonego w Skicu Mikołaja Dorsza (nie Antoniego!), który przez wiele lat organizował towarzystwa młodzieży na Powiślu, (s. 26); uczniowie Gimnazjum Polskiego z Kwidzyna oraz nauczyciele wraz z dyrektorem Władysławem Gę-

bikiem 25 sierpnia 1939 r. zostali umieszczeni w byłym zakładzie psychiatrycznym, a nie opiekuńczym, (s. 29); Henryk Jaroszyk (1908–2001), zwolniony w lutym 1940 r. z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, tylko jakiś czas pracował jako robotnik w Berlinie, następnie został wcielony do Wehrmachtu i już podczas pogrzebu swego ojca Kazimierza w Mławie (23 marca 1941) szedł w kondukcje w mundurze niemieckiego żołnierza (s. 31); Jan Baczewski nie trzymał się na uboczu – był posłem z ramienia Bloku Stronnictw Demokratycznych do Sejmu Ustawodawczego (1947–1952), współpracował także ze środowiskiem olsztyńskich historyków w opisywaniu dziejów ruchu polskiego na Warmii, Mazurach i Powiślu (s. 88); prof. Bohdan Wilamowski nie był członkiem Związku Polaków w Niemczech, w latach międzywojennych przebywał na rodzinnej ziemi działdowskiej (s. 137).

Te drobne uchybienia nie pomniejszają wartości i znaczenia opracowania Zenona Romanowa, a historykom nieraz jeszcze przyjdzie zajrzeć do tej ważnej książki.

*Jan Chłosta*